



KATARZYNA MAŁECKA

FROM *Blood*

VITO  
MANCUSO FAMILY #1



Copyright ©  
Katarzyna Małecka  
Wydawnictwo NieZwykłe  
Oświęcim 2020  
Wszelkie Prawa Zastrzeżone  
All rights reserved

Redakcja:  
Anna Strączyńska  
Korekta:  
Agnieszka Sajdyk  
Katarzyna Olchowy  
Redakcja techniczna:  
Mateusz Bartel  
Projekt okładki:  
Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8178-392-7

KATARZYNA MAŁECKA

**BLOOD  
FROM  
BLOOD**

**#1**

OŚWIĘCIM 2020



## Prolog

Żałuję, że nie mogłam wybrać dla siebie życia. Gdybym tylko miała taką możliwość, zamieszkałabym w spokojnym, pięknym miejscu, z dala od tłumu ludzi, zgiełku i pośpiechu. W ogrodzie zasadziłabym tulipany, nagietki oraz truskawki, a wieczorami piłabym kakao na patio, wdychając świeże, pachnące wolnością powietrze. U mojego boku siedziałby chłopak otulający mnie ramieniem i szepczący mi do ucha słowa miłości. Nic nie liczyłoby się bardziej od nas. Oddałabym wiele, aby zaznać takiego szczęścia.

Niestety mój los został przesądzony, o czym nie miałam zielonego pojęcia. Przez to, do jakiej rodziny należałam, miałam mało do powiedzenia. Mimo upływu lat wciąż mnie to przerażało. Wiedziałam, co dzieje się wokół, jak powinnam się zachowywać, ale to nie powstrzymało mnie przed buntem. Dlatego wciąż próbowałam sprzeciwić się ojcu, który nieustannie wymagał ode mnie zachowania właściwego dla córki bossa rosyjskiej mafii.

Mimo wszystko moje życie nie było takie złe dzięki mamie, która robiła wiele, by mnie chronić. Trzymała mnie z daleka od interesów ojca, za co byłam jej wdzięczna. Dawałam sobie radę, odwracałam wzrok, kiedy musiałam, i udawałam, że jestem normalną nastolatką.

*Do dnia, który na zawsze odmienił moje życie.*

# Rozdział 1

Arina

Od dziecka patrzyłam na ojca z podziwem: był twardy, odważny i posiadał potężną władzę. Uwielbiałam siedzieć na jego kolanach, słuchając, o czym rozmawia z wujem Olegiem lub ze swoimi podwładnymi.

Mając zaledwie pięć lat, niewiele rozumiałam, lecz świetnie się bawiłam, kiedy wujek Oleg robił śmieszne miny, rozbawiając mnie tym do łez. Ojciec jednak szybko sprowadzał mnie na ziemię, wyganiał do pokoju i kazał w nim siedzieć tak długo, aż zrozumieć panujące w domu zasady. Trzymał mnie krótko, tak samo jak mojego brata, chociaż on otrzymywał o wiele więcej swobody, ponieważ urodził się chłopcem. Dorastając, dostrzegałam różnice między nami. On mógł imprezować, sprowadzać do domu koleżanki i zniknąć nawet na kilka dni. Ja nie miałam tak kolorowo. Ciągłe towarzyszył mi ochroniarz, który nie odstępował mnie na krok bez względu na to, czy wychodziłam na spacer, do cerkwi, czy z koleżankami do kawiarni. Jedynie w szkole Jurij pozwalał mi odetchnąć ze względu na kamery, do których miał stały dostęp.

Mama powtarzała mi, że kobiety nie miały łatwo: grzeczne, podporządkowane rozkazom mężów, dumnie stojące u ich boku, wiernie. Kiedy tego słuchałam, w moim ciele niczym wulkan wybuchał gniew, a dłonie odruchowo zwiły się w pięści. Mimo iż doskonale wiedziałam, do jakiej rodziny należę, nigdy nie pogodziłam się z tym, jak traktuje się w niej kobiety. Mama temperowała mnie, powtarzając, że nie mogę być nieposłuszna, ponieważ

kiedyś przyplączę to własnym życiem. Niestety, mój charakter w niczym mi nie pomagał i chociaż byłam nastolatką, psułam ojcu krew jak nikt inny. Nie potrafiłam milczeć, gdy wymagała tego sytuacja; stawiałam się, przez co niejedną raz oberwałam w twarz. Nie dziwiło mnie to, że ojciec podnosił na mnie rękę, chyba nawet to rozumiałam. Był bezradny wobec mojego buntu, a skoro sam nie dawał sobie ze mną rady, to znalazł inny sposób, by mnie poskromić... Po tym, jak skończyłam szesnaście lat, postawił przede mną wybranego przez siebie... „mojego chłopaka”.

Ivan był osiemnastolatkiem z burzą jasnych włosów, o oczach błękitnych niczym woda. Podczas naszego pierwszego spotkania obserwowałam go z rezerwą, natomiast w ojca ciskałam mordercze spojrzenia. Nie pojmowałam, jak mógł wybrać dla mnie chłopaka, nawet nie pytając mnie o zdanie. Zbył mnie i, zanim mogłam zaprotestować, wyjaśnił, że Ivan ma mnie naprostować oraz pokazać, jak powinna zachowywać się dama. Dodał również, że pochodzi z dobrej rodziny, a przecież nic nie liczyło się bardziej od ustawienia dziecka na odpowiedniej pozycji.

Wiele razy byłam świadkiem oddawania córek, które ledwo weszły w dorosły świat, w ręce mafiosów, czasami o wiele starszych od tych biednych dziewczyn. Przerażało mnie to, dlatego w pewien sposób doceniałam gest ojca i fakt, że postawił na mojej drodze właśnie Ivana.

Nie sądziłam, że Ivan stanie się moją bratnią duszą, powiernikiem sekretów oraz silnym ramieniem, na którym mogłam się wypląkiwać. Ale od tamtego dnia byliśmy wręcz nierozłączni.

I mimo że nigdy nie posunęliśmy się dalej – prócz pocałunków oraz niewinnych pieszczot – co według mnie było sprawką ojca, zakochiwałam się w Ivanie każdego dnia od nowa. Traktował mnie niczym księżniczkę, chociaż do księżniczki było mi bardzo daleko. Troszczył się o mnie i był obok, kiedy go potrzebowałam. Po dwóch spędzonych razem latach wizja poślubienia go nie przerażała mnie, wręcz przeciwnie – uszczęśliwiała. Nie mo-

głam doczekać się dnia, w którym założę białą suknię i z dumą przyjmę jego nazwisko. Widocznie interesy między naszymi rodzinami szły dobrze, ponieważ ojciec chwalił Ivana, patrząc na niego z szacunkiem. Dzięki temu, że go lubił, miałam szansę na szczęśliwe życie.

\*\*\*

Wchodzę do kuchni, w której urzęduje Galina, наша gosposia. Mieszkała w tym domu od wielu lat, przez co traktowałam ją niemal jak drugą matkę. Znała masę moich sekretów oraz przewinień, jednak nie oceniała, zawsze stając po mojej stronie. Uwielbiałam tę kobietę i byłam wdzięczna, że mogłam na nią liczyć w każdej sytuacji.

– Dzień dobry! – wita mnie z szerokim uśmiechem, wskazując krzesło. – Na co masz ochotę, kochanie? Płatki?

– Mogą być. – Sięgam do szafki, wydaję wielkie opakowanie i miseczkę. Galina karci mnie, dając do zrozumienia, że to należy do jej obowiązków.

– Piękny mamy dzisiaj dzionek, prawda? – Odruchowo spoglądam za okno, mrużąc oczy przed ostrymi promieniami słońca. – Jakie masz plany, Arinko?

– Na razie żadnych. Po południu odwiedzi mnie Ivan.

– Cześć, siostrzyczko! – Podskakuję przestraszona, słysząc donośny i wesoły głos brata, który do mnie dołącza. – Widziałem cię wczoraj, uciekiniерko.

– Zamknij się – burczę pod nosem, zezując w stronę wejścia, aby upewnić się, że nie ma tam ojca. – Nie mów tego głośno! Znowu będę miała przechlapane.

– Jesteś z rana strasznie marudna, wiesz? Opowiadaj, dlaczego w nocy wymknęłaś się z domu?

– Ivan zabrał mnie nad jezioro. – Wzruszam ramionami, siadając obok brata. – Nie mów nic ojcu, dobrze?



– Oczywiście, że nie powiem, przecież jestem po twojej stronie. Dla własnego dobra musisz przestać z nim walczyć.

– To nie jest takie proste. Po prostu chciałam wyjść wieczorem, a wiesz, jaki jest ojciec. To niesprawiedliwe, że ty nie masz żadnych zakazów dotyczących godzin opuszczania domu.

– Cóż, urodziłem się chłopcem, więc miałem ciut więcej szczęścia niż ty. Nic na to nie poradzisz, młoda.

– Się zdziwisz. – Prycham pod nosem, a brat szturcha mnie ramieniem, aż niemal spadam z krzesła.

– Proszę cię, nie rób żadnych głupstw, Ari. Ojciec i tak ma przy tobie pełne ręce roboty! Ivan poskromił trochę twój charakter, chociaż nadal jesteś niczym bomba z opóźnionym zapłonem. Zluzuj.

– Ciekawe, czy ty byłbyś zadowolony, gdybyś miał takie zakazy. Łatwo ci mówić, bo jesteś wolny – rzucam.

– Bredzisz. Może i mam więcej luzu, ale w zamian muszę robić rzeczy, o których nie masz pojęcia.

Przekręcam głowę, przyglądając się bratu. Doskonale wiem, o co mu chodzi. Miał zostać następcą ojca, gdy ten osiągnie odpowiedni wiek i usunie się w cień, ustępując miejsca swojej dumie, ukochanemu synowi. Ja, w przeciwieństwie do Arija, nie brałam udziału w interesach ojca, zresztą nigdy by mi na to nie pozwolił. Uważał, że kobiety jako słaba płeć nadawały się jedynie do uświetniania ważnych przyjęć i rodzenia dzieci.

– Co się dzieje, Arij? Możesz mi powiedzieć, potrafię dotrzymać tajemnicy. Nie wygadałam się nikomu o Daszy.

– I tak ma pozostać. – Patrzę w jego oczy, dostrzegając w nich coś dziwnego. Zastanawiam się, czy nadal tęskni za dziewczyną, która była córką jego wroga. – Dasza jest bardzo daleko stąd.

– Wciąż się z niej nie wyleczyłeś, prawda?

Wzdycha ciężko, przez co natychmiast robi mi się go żal. Przytulam więc policzek do jego ramienia, po czym zamykam oczy.

Od ich rozstania minęły dwa lata. Mój brat naprawdę był w niej zakochany, niestety interesy między naszymi rodzinami nie szły po myśli ojca, dlatego postanowił zerwać wszelki kontakt, zabraniając Arijowi spotkań z Daszą. To było okrutne zagranie, chociaż po nim można było się spodziewać wszystkiego.

– To i tak nie miało szans. Nigdy nie moglibyśmy być razem, nie pozwoliliby nam na to. Dlatego właśnie proszę, żebyś na siebie uważała, Arina. Mówię poważnie. Trzymaj się Ivana, to dobry chłopak.

– Wiem, kocham go. Niedługo skończę osiemnaście lat i wtedy za niego wyjdę. Jestem z nim szczęśliwa – zapewniam.

– Chociaż ty. – Uśmiecha się smutno, całuje mnie w głowę, a potem wychodzi, zostawiając mnie z Galiną. Kobieta nuci pod nosem, wyrabiając ciasto na bułeczki z czarnuszką.

\*\*\*

Po południu odwiedza mnie Ivan. Jak zwykle wygląda obłądnie w jasnych džinsach, czarnej koszulce polo oraz sportowej kurtce. Na jego widok zrywam się z łóżka, wpadam w czekające na mnie ramiona i całuję, odbierając mu dech. Odwzajemnia pocałunek, a następnie odkłada bukiet kolorowych tulipanów.

Uwielbiam tulipany, o czym doskonale wie. Przynosi mi je tak często, że czasami mój pokój wygląda niczym minikwiaciarnia. Nie przeszkadza mi to, wręcz przeciwnie. Patrząc na kwiaty, myślę o darzącym mnie miłością chłopcu, któremu oddałam swoje serce. Ivan był światłem w moim ponurym życiu.

– Tęskniłam. – Uśmiecham się w jego usta i gryzę dolną wargę. Chłopak mocniej owija dłonie wokół mojej talii, unosi mnie lekko, po czym przypiera do ściany. Coraz częściej zdarza mi się myśleć o naszym pierwszym razie, którego nie mogę się doczekać. Hormony w moim ciele buzowały od kilku miesięcy, traciłam cierpliwość, ale niestety mój chłopak nie przekraczał grani-

cy, która została mu wyznaczona. – Mam dość czekania, pragnę cię. Bardzo.

– A ja pragnę ciebie, Arino, ale nie możemy. Twój ojciec by się wściekł, wiesz o tym.

– Oj tam. Jakim cudem by się dowiedział? – Przenoszę pocałunki na jego szczękę i zsuwam kurtkę z jego ramion. Dziś ledwo nad sobą panuję.

– Ależ jesteś nabuzowana. – Śmieje się, umieszczając dłonie na moich pośladkach i ściskając je mocniej. *Szlag!* – Zaradzimy temu. – Gwałtownie odwraca mnie w stronę wielkiego lustra w szafie i wsuwa dłoń w moje dzinsy. – Nie zamykaj oczu – szepcze wprost do mojego ucha, po czym zaczyna poruszać palcami.

Nie mija dużo czasu, a jęki wypełniają mój pokój. Wije się pod wpływem jego dotyku, zaciskam ręce na jego nadgarstkach, wbijając zęby w wargę, by powstrzymać się od krzyku. Nikt nie może mnie usłyszeć; gdyby ojciec odkrył, co się właśnie działo, wyszedłby z własnej skóry. Ivan wiedział, co zrobić i gdzie dotknąć, by rozpalić we mnie ogień.

– Jesteś już blisko, czuję to. – Po tych słowach wybucham, zaciskam mięśnie i dochodzę, szepcząc bez końca jego imię.

Ivan spędza u mnie całe popołudnie. Po odprowadzeniu go do drzwi długo macham mu na pożegnanie. Posyła mi całusa i wsiada do białego, wypasionego BMW. Przez chwilę myślę o naszym ślubie. Widzę wtedy oczami wyobraźni chłopaka w dopasowanym, czarnym garniturze, wpatzonego we mnie z miłością. Dostrzegam siebie idącą do ołtarza w pięknej białej sukience z ciągnącym się za mną trenem. Niemal czuję na sobie spojrzenia wszystkich gości cieszących się naszym szczęściem.

Chociaż wciąż nie znam daty, tęsknie wyczekuję tego wyjątkowego dnia. Ivan będzie wspaniałym mężem, a ja postaram się być dla niego idealną żoną. Zasluguje na to.

– Arino. – Głos ojca sprowadza mnie na ziemię. Zamykam drzwi, odwracam się i mierzę się z jego spojrzeniem. Na szybko próbuję wywnioskować, w jakim jest nastroju, ale nie wygląda na wkurzonego. Klótnia to ostatnie, na co mam ochotę po cudownym dniu. – Jutro odbędzie się przyjęcie – informuje oschle, strzepując niewidzialny pyłek z mankietu marynarki. Nienawidziłam tych cholernych przyjęć! Na każdym pojawiało się mnóstwo ważnych osób obracających się w mafijnym świecie. Dla mnie było to nic innego jak marne przedstawienie, odgrywanie ról, aby zrobić na ludziach wrażenie. – Wiem, co sobie myślisz, jednak tym razem będzie to innego rodzaju przyjęcie. Mam zamiar ogłosić na nim datę waszego ślubu.

Rozchyłam usta, gapiąc się na ojca z mieszkanką podekscytowania, radości i lekkiego szoku. Nie wspominał nic na ten temat, odkąd cztery miesiące temu sama go o to zapytałam. Zbył mnie machnięciem ręki i słowami, że to zależy od niego, nie ode mnie. Teraz niemal mam ochotę go uściskać, czego oczywiście nie robię. Nie mam pojęcia, czy nie odepchnąłby mnie od siebie i nie poczęstował uderzeniem w policzek. Ojciec bywał nieprzewidywalny.

– Kup sobie piękną sukienkę, koniecznie długą. Na przyjęcie przybędą ważni dla mnie ludzie, dlatego masz zachowywać się, jak na przyszłą żonę przystało. Żadnych sprzeciwów, humorków i pyskowania. Czy to zrozumiałe? – Przytakuję, nerwowo przelękając ślinę. Nie sądziłam, że zrobi z tego aż takie wydarzenie. – Dobrze, to wszystko. – Kiwam głową, mijam go i czmylam do siebie, zanim mógłby dodać coś jeszcze.

*Cholera! Wychodzę za mąż!*

\*\*\*

Nazajutrz budzę się w wyśmienitym nastroju. Biorę ciepły prysznic, zakładam białe dżinsy, szarą bluzkę oraz wygodne buty, aby móc pobuszować po sklepach. Mam zamiar kupić naj-

piękniejszą kieckę, jaką widział świat, i udowodnić ojcu, że nie jestem dzieckiem, za które wciąż mnie uważa.

Nie mogę doczekać się ślubu oraz wyprawki z domu. Będę tęsknić za bratem i mamą, ale ojca nie będzie mi brakować. Wreszcie wezmę głęboki oddech i zacznę żyć po swojemu; w pięknym domu, z chłopakiem, którego pokochałam dwa lata temu. Niemal na samą myśl czuję, jak na mojej szyi poluznia się niewidzialna obroza, którą ojciec mi założył, jak tylko skończyłam dziesięć lat. Właśnie wtedy zaczął oddzielać mnie od matki, abym nie zrobiła się zbyt „mięka”. Nie interesował go mój płacz, tęsknota, potrzeba bliskości. Był surowy, oschły i nigdy mnie nie przytulał.

Wiele razy dziwiłam się, jak mama mogła przeżyć z nim tyle lat. Ten człowiek nie miał w sobie niczego dobrego, liczyły się dla niego pieniądze, interesy oraz podziw innych ludzi. Rodzinę stawiał na drugim miejscu i chociaż mało się nami interesował, zawsze żądał, żebyśmy byli posłuszni i dumnie stali u jego boku, jeśli wymagała tego sytuacja. Nic nie śmieszyło mnie tak, jak odgrywanie roli córeczki tatusia, którą chwalił się przed znajomymi. Zdolnej, pięknie grającej na pianinie, kochającej zwierzęta dziewczyny.

Opowiadał, że niebawem zacznę studiować weterynarię, a jego serce rozpiesza dumą, że udało mu się tak cudowna córka. Jaka szkoda, że po przekroczeniu progu domu, odwracał się do mnie plecami i ponownie przestawałam dla niego istnieć.

Czasami myślałam, że mnie nienawidzi, kiedy indziej byłam tego praktycznie pewna. Znałam wielu jego znajomych, którzy zajmowali się dokładnie tym samym, a mimo to uwielbiali swoje żony, dzieci i okazywali im czułość publicznie. Ojciec nigdy tego nie robił, z wyjątkiem słów, które po chwili ulatywały niczym chmara motyli. Myślę, że taki już był: oschły, obojętny i nieczuły.

Nie wszyscy ludzie posiadają serce.

W drodze na zakupy towarzyszy mi mama. Siedzi obok, spoglądając przez szybę, a ja nucę do lecącej z radia piosenki. Jurij od czasu do czasu zerka we wsteczne lustro, jakby upewniał się, że nadal tkwię na swoim miejscu. Dzisiejszy dzień zaczął się cudownie i nic nie będzie w stanie zepsuć mi samopoczucia.

Naszym pierwszym celem jest luksusowy dom towarowy *Crocus City Mall*. Z zewnątrz przypomina nowoczesny pałac, z półokrągłą kopułą i fioletowym podświetleniem, w środku zaś królują liście z całego świata, dzięki czemu można poczuć się jak w ogrodzie.

– Na początek Versace.

Mama ciągnie mnie w dobrze znanym kierunku, jako że właśnie ten projektant jest jej ulubionym. Nie protestuję, posłusznie przekraczając próg eleganckiego butik. Rozglądam się, ciesząc oczy kolorami.

Piękne ekspedientki zajmują się nami iście po królewsku. Donoszą nowe sukienki, kombinezony, spódnice w najróżniejszych wzorach, kolorach, długie lub krótkie. Mierzę je z radością, za każdym razem opuszczając przymierzalnię krokiem modelki.

Mama kręci głową, kiedy w ślicznej sukience tańczę do płynącej z głośników muzyki. Dwie pracownice zaciskają usta na mój widok, lecz ja świetnie się bawię, popijając bezalkoholowego szampa. Chyba nic nie jest w stanie popsuć mojego dzisiejszego nastroju. Tryskam szczęściem, a moje serce rozsadza miłość do jasnowłosego chłopaka, który niebawem będzie mój na zawsze.

– Kochanie, przymierz jeszcze tę. – Mama podaje mi długą kreację w kolorze pudrowego różu. Jest bez rękawów, z koronką i zapięciem na karku. – Pamiętaj, masz wyglądać pięknie, ale skromnie.

– Och, co za nuda! – burczę pod nosem i okręcam się dookoła. Krwisto czerwona suknia wiruje wokół mnie, a rozcięcie do uda

ukazuje moją jasną skórę. – Zdecydowanie wolę tę, jest bardzo seksowna.

– Widzę. Ojciec zszedłby na zawał, kiedy tylko by cię w niej zobaczył, a przyjęcie szlag by trafił, Arino.

– No dobrze, przymierzę ją. – Wzdycham pokonana, znikam w przymierzalni i pozbywam się cudownej sukni, na rzecz drugiej, która o dziwo jest równie piękna, chociaż skromniejsza. Pasuje do mojej karnacji, a koronka dodaje delikatności. – Wychoďte! – krzyczę do mamy, po czym odsuwam zasłonę. Rodzicielka zasłania usta, a w jej oczach błyszczą łzy. – Och, to znaczy, że ci się podoba? – Nie odpowiada, podchodzi do mnie i przytula do siebie. Uśmiecham się lekko, głaszcząc jej szczupłe plecy.

Nie miała ze mną łatwo, jednak nigdy się ode mnie nie odwróciła, kiedy ojciec terroryzował mnie swoimi zasadami. Wielokrotnie mu się narażała, by stanąć w mojej obronie i spokojnie wytłumaczyć sytuację. Ileż to razy walczyłam, by móc spotkać się z koleżankami, ileż razy prosiłam, by odpuścić. Za każdym razem wygłaszał monolog tym surowym, oschłym tonem, dając mi do zrozumienia, jak mało dla niego znaczyłam. To smutne, że był tak niedostępnym dla mnie człowiekiem.

\*\*\*

Wracamy do domu grubo po czternastej. Na miejscu czekają już kosmetyczka oraz fryzjerka, które przygotowują nas na dzisiejsze przyjęcie. Siedzę jak na szpilkach, pozwalając upiąć moje włosy w koka. Młoda dziewczyna robi mi perfekcyjny makijaż, wydmajając usta, jakby zastanawiała się, czy dobrała odpowiedni cień do powiek. Na co dzień nie maluję się zbyt mocno, natomiast dzisiaj moje oczy są wyraźnie podkreślone, przez co sprawiają wrażenie większych. Wyglądam inaczej, przede wszystkim dojrzalej. Nigdy nie dałabym sobie osiemnastu lat, które skończę za dwadzieścia dwa dni. Liczę na to, że nasz ślub odbędzie się nie-

długo po moich urodzinach. Im wcześniej wyniosę się z domu, tym lepiej dla mnie.

O dziewiętnastej umieram z głodu! Do przyjęcia pozostała godzina, ale znając siebie, wiem, że i tak nic tam nie przełknę. Zamierzam więc wcisnąć w siebie cokolwiek, aby nie paść przed imprezą i, broń Boże, nie przegapić ogłoszenia oficjalnej daty ślubu. Kiedy jednak docieram na dół i mijam biuro ojca, docierają do mnie ciche głosy.

Nie powinnam podsłuchiwać... nie wolno mi tego robić, niemniej ciekawość, z kim rozmawia ojciec, wygrywa. Na pewno jest to mężczyzna, ponieważ jego głos jest głęboki, niski i, chociaż świetnie posługuje się angielskim, ma dziwny akcent.

Przyciskam plecy do ściany, pochylając się odrobinę, żeby przypadkiem nie dotknąć lekko uchylonych drzwi i nie zdradzić tym samym swojej obecności. Nawet nie chcę sobie wyobrazić, co tym razem zrobiłby mi ojciec. Niejeden raz pokazał mi próbkę swojej brutalności. Jak wtedy, gdy musiałam patrzeć na torturowanego w piwnicy zdrajcę. Miałam zaledwie czternaście lat. Pewnego wieczoru Sasha zaprowadził mnie na dół, do miejsca, którego wystrzegalam się za wszelką cenę, i postawił przed całą. To pomieszczenie służyło mu do rozprawiania się ze zdrajcami bądź tymi, którzy zaleźli mu za skórę.

Na początku nie rozumiałam, dlaczego tam byłam i musiałam patrzeć na człowieka krzyczącego z bólu, torturowanego w okrutny sposób, a na końcu pozbawionego życia.

Nigdy nie zdołam zapomnieć tego przerażającego widoku: wpatrzonych we mnie oczu, niemego błagania o pomoc i ostatecznego ciosu, który zbryzgał moją twarz krwią. Nie mam pojęcia, jakiej broni użył jeden z przydupasów ojca, by zrobić dziurę w ciele tego nieszczęśnika i przyozdobić ścianę na czerwono. Po tym dniu koszmary nawiedzały mnie przez wiele miesięcy.

– Cieszę się, że nasze interesy tak dobrze się układają. Liczę na to, że z każdym dniem będzie lepiej.



– Możesz na to liczyć, Sasha, jeśli tylko będziesz postępował zgodnie z planem. Jestem bardziej niż szczęśliwy, że obdarzyłeś mnie zaufaniem i przedstawiłeś swoim dostawcom. – Wzdrygam się na ten przebiegły ton głosu. Swoją drogą to dziwne, że ojciec odstąpił komuś własne znajomości. Głupia nie byłam, wiedziałam, na czym polegają interesy ojca i to, czym się zajmował. Posiadał mnóstwo kasyn, restauracji oraz burdeli, a przy okazji przemycił też prochy. Gdyby trafił do więzienia, nigdy nie opuściłby jego murów. – Jestem pewien, że dobrze wykorzystam te kontakty.

– Wierzę. Ja dziękuję ci za transport. Zrobię z niego dobry użytek.

– Ależ nie ma za co. Liczę, że towar ci się spodoba. Mauricio odwała kawał dobrej roboty, przekonasz się.

– Z pewnością. Cieszę się, że weźmiesz udział w dzisiejszym przyjęciu. To ważny dzień dla mojej córeczki. – Przewracam oczami na ostatnie słowo. Nazywa mnie tak tylko przy obcych ludziach, odgrywając w ten sposób rolę dobrego tatusia.

– Tak. – Zapada dziwna cisza i myślę nawet, że rozmowa dobiegła końca. Przysuwam się bliżej i próbuję cokolwiek zobaczyć, lecz szpara w drzwiach mi na to nie pozwala.

\*\*\*

O dwudziestej trzydzięci schodzę na dół. Kiedy tylko pojawiają się na schodach, wszystkie rozmowy milkną, nawet kwartet smyczkowy przestaje grać. Przywykłam do tego, że jestem ozdobą swojej rodziny, niemniej dzisiaj czuję się onieśmielona i lekko zestresowana. Na drżących nogach pokonuję schodek po schodku, modląc się w duchu, by nie zaliczyć wpadki i nie zbłąźnić się przy takiej ilości zaproszonych przez ojca gości. Na szczęście udaje mi się bezpiecznie dotrzeć do celu.

Oddycham z ulgą, przyklejam na twarz uśmiech, a następnie szukam wzrokiem ojca. Gdy nasze spojrzenia się krzyżują,

marszczę brwi na widok stojącego obok niego mężczyzny. Jest wysoki, świetnie zbudowany i ma ciemne niczym smoła włosy, a jego oczy skupione są na mnie. Odnoszę wrażenie, że przewierca mnie na wylot, przez co się czerwienię i mam ochotę spieprzać w cholerę.

Nim mam szansę wykonać krok, przede mną pojawia się mój przyszły mąż, rozwiewając niepokój oraz strach. Wygląda obłądnie w czarnym smokingu, z idealnie wymodelowanymi włosami, posyłając mi to przepełnione miłością spojrzenie. Jest piękny. Nie mogę się napatrzeć w te hipnotyzujące tęczówki i choć to nie jest możliwe, moja miłość do niego rośnie.

– Witaj, przyszła żono. – Uśmiecha się szeroko, przytula do siebie i całuje w skroń. Czy ktoś może mnie uszczypnąć? Nie wierzę, że to dzieje się naprawdę.

## Rozdział 2

Arina

Przyjęcie rozkręciło się w szybkim tempie. Towarzystwo świetnie się bawiło, zjadając przysmaki, racząc się szampanem, plotkując. Ukradkiem obserwowałam ojca rozmawiającego z rodzicami Ivana. Uśmiechał się i żwawo gestykułował, opowiadając coś moim przyszłym teściom. Prezentował się dzisiaj bardzo elegancko w czarnym, dopasowanym garniturze, białej koszuli i szarym krawacie.

Ojciec ma już swoje lata, jednak wciąż jest atrakcyjnym mężczyzną. Mierzy prawie metr dziewięćdziesiąt, jego sylwetka jest nienaganna, a siwizna jak na razie przyprószyła jedynie skronie. Mama zaś wygląda przy nim jak mała laleczka. Niższa o głowę, drobna, z pełnymi ustami i ciemnymi blond włosami. Kolor odziedziczyłam po niej, choć mój jest nieco jaśniejszy.

Dwie godziny później wyczuwam zmianę atmosfery, jak i ukradkowe spojżenia.

Większości twarzy nawet nie rozpoznaję. Dostrzegam wujka Olega z ciotką Ludmiłą, kuzynkę Werę i moją szczenięcą miłość – Grigorija. Mając dziesięć lat, nie mogłam się od niego odczepić. Przeganiał mnie, jakbym była natrętną muchą, czym ranił moje dziecięce serce. Był moim przyjacielem, chociaż on mógł mieć na ten temat odmienne zdanie.

– Drodzy państwo! – ojciec podnosi głos, przerywając rozmowy oraz muzykę. Wpycha się między mnie, a Ivana i obejmuje nas, ściskając niczym sardynki. Nie podoba mi się ta bliskość, nie przywykłam do niej. – To moja piękna córka, Arina, a oto jej przy-

szy małżonek, Ivan. Ten młody chłopak jest idealnym materiałem na męża. Ma dobre serce, jest uczynny i dzięki niemu moja córka została nieco poskromiona. – Tłum chichocze rozbawiony tą jakże uroczą anegdotą, patrząc wprost na mnie. Muszę zacisnąć zęby, żeby nie palnąć czegoś głupiego. – Za kilkanaście dni moja córeczka będzie obchodzić osiemnaste urodziny, dlatego postanowiłem wydać ją za mąż. – Po ogromnym salonie roznoszą się szmery, jakby ludzie byli zaskoczeni taką wiadomością. – Z radością ogłaszam, że młodzi pobiorą się dwudziestego siódmego lipca! – Goście klaszczą, jakby przedstawienie dobiegło końca, lecz ja skupiam się jedynie na tacie. *To zaledwie pięć dni po moich urodzinach!* – Ivan, twoja kolej. – Ojciec przytula go do siebie, po czym całuje w oba policzki i robi mu miejsce.

Dopiero po chwili orientuję się, co zamierza zrobić mój przyszły mąż.

– Arino. – Klęka na jedno kolano, następnie wystawia przed siebie czarne, satynowe pudełeczko. Kiedy je otwiera, moim oczom ukazuje się niesamowity pierścionek z delikatnym diamentem. Odbija światło, mieniając się na różne kolory. Czuję wzruszenie, ponieważ jest skromny, mały i nie krzyczy, ile wydano na niego pieniędzy. To właśnie mój Ivan. Dobrze zna mój gust. – Wiesz, jak bardzo cię kocham, ponieważ mówię ci to codziennie. Pragnę spędzić z tobą całe życie, uszczęśliwiając cię, rozpieszczając i wielbiąc. Czy uczynisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moją żoną? – pyta pewny siebie, patrząc na mnie z miłością oraz oddaniem.

– Tak – odpowiadam łamiącym się głosem, po czym ocieram pojedynczą łzę.

Ivan chwyta moją dłoń, wsuwa na palec pierścionek i składa na jej wierzchu pocałunek.

\*\*\*

Poprzednie przyjęcia zawsze mnie nudziły, ponieważ nie działa się nic ciekawego. Dzisiaj było inaczej. Świetnie się bawiłam, tańczyłam prawie cały czas i po kryjomu wysączyłam trzy lampki szampana. Na szczęście nie przyłapał mnie ojciec, inaczej pewnie by mi się za to oberwało. Postawił żelazną zasadę o zakazie picia alkoholu, więc musiałam ratować się inaczej. Z ochroniarzem na karku czasami było trudno, ale miałam koleżanki, które przemycały dla mnie wódkę wymieszaną z sokiem. Biedny Jurij nie miał pojęcia, że popijając niewinny soczek, połam się procentami. Lepiej dla niego, żeby tego nie wiedział.

– Mogę? – Pałaszowanie ciasta przerywa mi Arij.

Odkładałam talerzyk i chwytam dłoń brata, podążając za nim na parkiet. Zarzucam ręce na jego ramiona i pozwalam się prowadzić do rytmu wolnej piosenki.

Kocham brata z całego serca. Jest moim wsparciem, doradcą, obrońcą oraz najlepszym przyjacielem. Zawsze stawał po mojej stronie, krył, bronił. Karcił, jeśli robiłam coś złego, i chwalił, kiedy czymś mu zaimponowałam. Był wspaniałym człowiekiem o dobrym sercu. Pragnęłam dla niego wszystkiego, co najlepsze, i codziennie się modliłam, by otrzymał jeszcze szansę na szczęśliwe życie z Daszą – jego miłością. Miałam świadomość, że w tym momencie nadzieja na to była mała, ale przeznaczenie było nieprzewidywalne, pełne niespodzianek. Kto wie? Może pewnego dnia ich los się odmieni? Mówi się, że miłość pokona wszystko i ja wierzyłam, że w ich przypadku również tak będzie.

Niestety w naszym świecie aranżowane małżeństwa miały przynieść lepsze kontakty, zażegnać konflikty lub połączyć rodziny. Miłość liczyła się najmniej, co było smutne i dobijające.

– Jak się bawisz? – zagaduję brata.

– Świetnie! – Okręca mnie dookoła, a długa suknia wiruje wokół moich kostek. – Wyglądasz obłądnie. Bałam się, że ojciec odwali jakiś głupi numer, co nie ukrywajmy, byłoby w jego stylu.

– Też się tego obawiałam... Na szczęście zachował się w porządku. Już nie mogę się doczekać ślubu.

– Twój wybranek chyba też, bo nie mówi o niczym innym. Nie wierzę, że nadal cię nie przeleciał.

– Arij! – oburzam się i uderzam go w ramię, wybałuszając oczy. – Oboje wiemy, jakie są zasady.

– Jasne, co nie znaczy, że każdy ich przestrzega. Seks przed ślubem w tych czasach to norma! Facet to facet, ma swoje potrzeby. Myślisz, że Ivan był ci wierny cały czas?

– C-co? – jąkam się i zatrzymuję w połowie kroku. Patrzę na brata zaskoczona, a w moim brzuchu wszystko przewraca się na drugą stronę. – Czy ty sugerujesz, że Ivan mnie zdradzał? Wiesz coś o tym?

– No coś ty! Nie sugeruję tego, wyluzuj. Chodzi o to, że ja nie zdołałbym wytrzymać. Nie ma takiej opcji.

– Ale Ivan mnie kocha, Arij. Nie wierzę, że mógłby pójść do innej, poza tym no wiesz... pieściliśmy się.

– Wow! Co za niespodzianka! Przyznaj się. – Przysuwa się i szepcze mi wprost do ucha: – Zrobiłaś mu loda? – O. Mój. Boże! To nie dzieje się naprawdę! – Mnie możesz powiedzieć.

– Jesteś szurnięty – prychem rozbawiona, odsuwam się, po czym patrzę w jego brązowe oczy. – Ale tak, zrobiłam.

– Nieźle, jestem z ciebie dumny. – Unosi dłoń i przybijamy sobie piątkę. – Już myślałem, że ojciec całkowicie wyprał ci mózg i nie posuniesz się dalej. A tu proszę! Cicha woda brzegi rwie!

– Lecz się. – Przewracam oczami, opieram brodę na jego ramieniu i wdycham zapach bezpieczeństwa.

\*\*\*

Przyjęcie kończy się grubo po północy. Czmycham na górę, ciągnąc za sobą Ivana, i zamykam nas w moim pokoju, przekręcając klucz. Musieliśmy wymknąć się ukradkiem. Gdyby

ojciec wiedział, że właśnie jest w moim pokoju, dostałby białej gorączki.

Pozwalał nam się spotykać regularnie, jednak nigdy po dwudziestej. Uważał, że mogłoby nam przyjść do głowy coś głupiego i złamałibyśmy zasady. Bawiło mnie jego tłumaczenie. Czy on myślał, że seks można uprawiać jedynie wieczorem? Gdybyśmy chcieli, znaleźlibyśmy mnóstwo okazji do przekroczenia stawianych przez niego granic.

– Oficjalnie jesteśmy narzeczeństwem. – Napieram na Ivana, łącząc nasze usta. Nie oponuje, wręcz przeciwnie, przyciąga mnie mocno do siebie mocno, po czym oddaje pocałunek. Szaleją we mnie hormony, pragnę go całą sobą i wcale nie zamierzam czekać do nocy poślubnej. Niby co zmieni fakt, że zrobimy to dzisiaj? Czuję się gotowa niemal od roku, więc gdyby tylko wykonał pierwszy krok, skakałabym z radości. Ivan dawał mi przyjemność i brał ją ode mnie, niestety nigdy nie posunął się dalej, czym doprowadzał mnie do szału. Naprawdę wariowałam, wyobrażając sobie nas razem w łóżku – jego ciało na moim, a on we mnie. Miałam osiemnaście lat, byłam zakochana po uszy i pragnęłam, byśmy wreszcie się połączyli. – Podnieca mnie ta myśl. – Wędruję w dół, wsuwając dłoń w jego bokserki. Jest taki twardy, ciepły, gotowy i chętny.

– Ari – mówi łagodnie, głaszcząc mój policzek.

Opadam na kolana, zsuwam mu spodnie, a potem chowam go do ust. Pomagam sobie dłonią, pieszcząc podstawę, i unoszę wzrok, by obserwować piękną twarz chłopaka. Pochłania go przyjemność, którą mu sprawiam. Oddycha gwałtownie, układa dłoń na mojej głowie i ustala własny, szalony rytm. Ledwo za nim nadażam, zaciskając palce na jego udzie. Trudno mi uwierzyć, że pomimo buzujących w nas hormonów zdołaliśmy wytrzymać bez seksu dwa lata. Wiem, że przez tak długie oczekiwanie, nasza noc poślubna będzie smakować jeszcze lepiej.

– Jesteś szalona, ale taką cię kocham. – Uśmiecha się, wykonuje jeszcze dwa mocne pchnięcia i dochodzi. Ivan dyszy ciężko, nie odrywając ode mnie wzroku. Mam wrażenie, że jego błękitne oczy podczas orgazmu zmieniają barwę, ciemniejąc z pożądania.  
– Chodź.

Chłopak podaje mi dłoń, podnoszę się i obserwuję, jak wciśka w bokserki wciąż nabrzmiałego penisa. Następnie nie traci czasu. Pomaga mi położyć się na łóżku, podsuwa moją długą sukienkę i kuca, zarzucając moje nogi na swoje barki. Wzdycham, kiedy jego ciepły język spotyka się z wilgotnymi fałdkami. Wbijam zęby w zaciśniętą pięść, by stłumić bezwstydną jęk, i wiję się pod wpływem niesamowitej przyjemności. W trakcie tych dwóch lat zdołaliśmy poznać swoje najwrażliwsze miejsca, nauczyliśmy się siebie nawzajem i odkryliśmy, co lubimy.

– Ivan – mruczę, poddając się ekstazie.

– Nie mogę się doczekać, kiedy wreszcie w ciebie wejść. – Zaciśkam dłoń na pościeli, a moje nogi zaczynają drżeć. Jego słowa pobudzają mnie do czerwoności. Kiedy dociska kciuk do najbardziej wrażliwego miejsca, wybucham jak bomba. Fala orgazmu przetacza się przez moje ciało niczym tornado, siejąc w środku spustoszenie. Trzęsę się, poruszając biodrami i czekając, aż dojdę do siebie. – Och, Arino. – Ivan układa się na mnie, po czym namiętnie całuje. Nie przeszkadza mi mój smak na jego języku, w tym momencie liczy się tylko jego obecność. – Jesteś moim wszystkim, wiesz? – szepcze, muskając moją dolną wargę.

– Wiem, bo ty również jesteś dla mnie najważniejszy. Brak mi słów, żeby opisać to, co do ciebie czuję. Jesteś...

– Arina! – Walenie w drzwi i ostry jak brzytwa głos ojca wprowadzają nas na ziemię. – Otwieraj!

– Już! – krzyczę, niezwłocznie zrywając się na równe nogi. Ivan poprawia spodnie, chwytając marynarkę i całuje mnie w czoło, po czym szybko wychodzi przez okno jak tysiące razy wcześniej. – Idę – burczę pod nosem, krzywiąc się i ignorując wilgoć



między udami. Przekręcam zamek, uchylam drzwi, przez co staje twarzą w twarz z ojcem, który wpada do mojego pokoju jak tajfun, rozglądając się na boki. – O co chodzi, tato? – Krzyżuję ramiona na piersiach i obserwuję go uważnie.

– Gdzie jest Ivan? – pyta ostro, zbijając dłonie w pięści. – Był tutaj, prawda? Co robiliście?

– Nic, a co mieliśmy robić? Owszem był, pożegnał się i wyszedł zaledwie chwilę temu. Czemu się wściekasz?

– Pamiętaj, że masz zachować czystość do ślubu, zrozumiano? Nie waż się tego spieprzyć, ostrzegam cię – cedzi przez zęby.

– Nie obawiaj się, nie zrobię nic, przez co musiałbyś mnie ukarać. Znam zasady, Ivan podobnie – oznajmiam.

– I tak ma pozostać. Liczę na to, że nie robicie niczego niestosownego. Mam na myśli również dotykanie.

– Nie, nie robimy tego – zapewniam go. Mam ochotę roześmiać się na głos. W jakim on świecie żyje? Mam osiemnaście lat, jestem nabuzowaną nastolatką, a mój chłopak to chodzący seks! Niby jakim cudem miałabym wytrzymać choćby bez pieścizot? Zwariował? – Dlaczego mi to wszystko mówisz? Odbiliśmy już taką rozmowę.

– Na wszelki wypadek. – Podchodzi do mnie i pochyla głowę, by spojrzeć mi w oczy. Ojciec mierzy metr dziewięćdziesiąt, jest postawny oraz szeroki w barach, co zawsze mnie onieśmiało i sprawiało, że czułam się jeszcze niższa niż w rzeczywistości. – Bądź grzeczną, posłuszną córką, a nie będę musiał posuwać się do czegoś, czego nie chcę robić. – Całuje moje czoło i wychodzi, zostawiając mnie oniemiałą.

*Ojciec nie pocałował mnie od ośmiu lat. To nie wróży dobrze.*

\*\*\*

Kilka kolejnych dni mija spokojnie. Większość czasu spędzam na przygotowaniach do ślubu, w których biorę czynny udział. Oj-

ciec stwierdził, że powinnam oddać sprawy w ręce sowicie wynagrodzonych profesjonalistów, ale był to najważniejszy dzień w moim życiu, więc jak mogłabym całkowicie polegać na obcych mi osobach?

Sama ustaliłam kolor przewodni, wcześniej konsultując to z Ivanem. Wybrałam bukiet ślubny, makijaż, dekorację sali. Mój narzeczony zajął się bardziej męskimi elementami jak poszukanie samochodu, który będzie odpowiedni na podróż z cerkwi na salę. Każda dopięta na ostatni guzik sprawa wywoływała ogromną ekscytację. Chłonełam przedślubną atmosferę, a na mojej twarzy przez cały czas gościł szeroki uśmiech. Nawet ojciec patrzył na mnie podejrzliwie, zezując znad gazety. Pewnie był zaskoczony moim zachowaniem, jak i tym, że nie pyskowałam i się nie stawiałam. Cóż, nie miałam powodu do gniewu, za co byłam mu wdzięczna. Kiedy nie podnosił mi ciśnienia, był całkiem znośny. Oczywiście nadal nie pałam do niego miłością, bo tego człowieka nie dało się kochać, ale dogadywałam się dobrze.

*Do czasu.*

Gdy wczorajszego wieczora poruszyłam temat moich zbliżających się urodzin, ojciec kategorycznie zabronił mi urządzić jakkolwiek imprezę. No i się zaczęło.

– To są moje osiemnaste urodziny, tato! Nie proszę o wielkie przyjęcie, tylko coś kameralnego dla koleżanek!

– To nie podlega dyskusji, Arino. Urodziny spędzisz z rodziną.

– Dlaczego robisz z tego tak wielki problem? – pytam płaczliwie.

– Za kilka dni wychodzisz za mąż, skup się na przygotowaniach. Czy nie na tym zależało ci najbardziej? – Ojciec unosi brew, obracając w dłoni szklaneczkę z drinkiem.

– Oczywiście, że mi zależało. Przecież jedno nie koliduje z drugim, prawda?

– Koniec rozmowy na ten temat, dziecko! – Łypie na mnie spođe łba.

– To niesprawiedliwe! Arij wyprawia każde urodziny, a ja ciągle dostaję wyłącznie zakazy! Robisz to specjalnie? Żeby mnie wkurzyć?!

Tym oto występkiem napytałam sobie biedy. Ojciec zerwał się gwałtownie, poczęstował mnie policzkiem i odesłał do pokoju.

*Jaka szkoda, że wtedy nie wiedziałam, że to jeszcze nie koniec.*

\*\*\*

Siedzę w pokoju, słuchając muzyki, i wybieram dekorację na stoły. To zostawiłam sobie na koniec. Sala jest ogromna, piękna i nowoczesna, dlatego wymyśliłam oświetlenie na ścianie za nami oraz piękny napis składający się z naszych imion. Ivan był zachwycony, pozostał jedynie dobór kolorów.

Kiedy otwieram wielki album, który pożyczyła mi organizatorka, do sypialni wchodzi ojciec. Już po sposobie, w jaki na mnie patrzy, wiem, że mam przechlapane. Jego napięta twarz i zwinęte w pięści dłonie pokazują mi jego gniew oraz niezadowolone. Pewnie wciąż nie przeszło mu po wczorajszej sprzeczce. Nigdy nie darował mi nieposłuszeństwa, przez co zawsze spotykała mnie kara. *Policzek piecze mnie do teraz.*

– Wstań – żąda, a ja natychmiast wykonuję polecenie. I tak mam kłopoty, nie chcę wkurzać go bardziej. Jeszcze gotów byłby mnie zabić, a przecież za kilka dni wychodzę za mąż. Wtedy uwolnię się od niego raz na zawsze: nie będzie miał do mnie żadnych praw, ponieważ te przejdą na mojego męża. Już nie będzie mógł podnieść na mnie ręki. – Potwornie rozczarowałaś mnie wczorajszym zachowaniem. Wiesz, że nienawidzę, gdy się sprzeciwiasz, Arino. Kiedy nauczysz się okazywać mi należyty szacunek?

– Szanuję cię, tato! To moje osiemnaste urodziny, powinieneś zrozumieć!

– Rozumiem. Są sprawy ważne i ważniejsze, dziecko. Niedługo wychodzisz za mąż, więc nie przystoi ci szlajanie się po klubach! Bądź odpowiedzialna!

– Przecież taka jestem! – Pokonuję dzielącą nas odległość i staję przed nim. Trochę się boję, ale muszę go jakoś udobruchać. – Arij zorganizował imprezę na blisko dwieście osób, a mnie nie pozwalasz na taką dla najbliższych koleżanek! Wiem, że kochasz go bardziej ode mnie, ale to moje urodziny. Chcę się bawić!

– Po pierwsze Arij to mężczyzna, ma większe prawa. – Słyszac, jak to mówi, mam ochotę wydrapać mu oczy. – Po drugie skąd myśl, że kocham Arija bardziej od ciebie?

– Naprawdę mnie o to pytasz? Czy to nie oczywiste? Jemu wolno wszystko, mnie nic!

– Owszem, ale ma mnóstwo innych obowiązków, z którymi ty nie byłabyś w stanie sobie poradzić, więc się ciesz, że nie musisz być na jego miejscu. Kocham was oboje i chcę dla was jak najlepiej.

– Skoro mówisz, że mnie kochasz, pozwól mi zorganizować imprezę dla przyjaciółek. To dla mnie ważne.

– Temat przyjęcia nie podlega dyskusji, skończyliśmy. Teraz pójdziesz ze mną.

Znika za drzwiami, nie czekając na mnie. Wkładam na nogi trampki i doganiam go na schodach. Nie mam pojęcia, dokąd idziemy i co kombinuje, lecz kiedy schodzimy do piwnicy, w moim ciele wybucha przerażenie. *Boże, tylko nie to!* Ostatnio byłam tutaj cztery lata temu – musiałam wtedy obserwować, jak poddaje torturom zdrajcę.

– Jak wiesz, każde karygodne zachowanie musi zostać ukarane – zaczyna przemowę, patrząc mi w oczy. – Ostatnio byłaś aniołkiem, ale powinienem był wiedzieć, że nic nie trwa wiecznie. – Wzdycha ciężko, jakby rozczarowany, następnie otwiera drzwi

i wpycha mnie do środka. Rozglądam się po jego przydupasach stojących pod ścianą, a potem patrzę na przywiązanego do krzesła mężczyznę. Przykładam dłoń do ust na widok Borysa, mojego szofera. Jeszcze zanim zaczęły się wakacje, codziennie woził mnie do szkoły! – Borys pracuje dla mnie od dziesięciu lat, ceniłem jego zaangażowanie, ale niedawno dowiedziałem się czegoś, co mnie zszokowało, a to się rzadko zdarza. – Spluwa z pogardą, chodząc wokół niego niczym sęp. Kierowca wlepia we mnie wzrok, aż robi mi się gorąco. – Nie będę owijał w bawełnę, im szybciej, tym lepiej. – Zatrzymuje się za nim, unosi głowę i, patrząc mi w oczy, wyznaje: – Borys mnie zdradził, Arino. Był na policji.

– Co? – Rozchyłam usta, a moja szczęka niemal łąduje na podłodze. Patrzę na mężczyznę, którego znam od lat, lecz nie chcę wierzyć w to, że dopuściłby się takiego czynu, znając konsekwencje. W naszej rodzinie zdrada jak i spotkanie z policjantem to wyrok śmierci. Borys miał tego świadomość, więc co, u diabła, strzeliło mu do głowy?!

– Nie jestem litościwym człowiekiem. Kiedy ktoś robi cokolwiek za moimi plecami, spotykają go konsekwencje. Przekonałaś się o tym wiele razy. – Otulam się ramionami, by powstrzymać nieprzyjemne dreszcze. Przypominam sobie te wszystkie kary, które od dziesiątego roku życia fundował mi ojciec: bicie pasem, głodówki, spanie zimą w stajni wraz z jego końmi, zakaz widywania się z Ivanem. Każde z tych przeżyć pozostawiło trwałe ślady w mojej psychice, jednak również mnie zahartowało. Miałam wrażenie, że stałam się silniejsza i już nic nie zdoła mnie złamać. – Dzisiaj Borys przypłaci zdradę życiem, a tym, kto go zabije, będziesz ty.

Odruchowo się cofam, wpadając na tors jednego z jego osiłków. Chwyta moje ramiona, ścisną mocniej, niemniej nie wyrządza mi krzywdy. Jedynie przekazuje, żebym posłusznie wykonała polecenie ojca. Człowieka, który kompletnie postradał rozum!

– Vlad. – Kiwa głową do wysokiego mężczyzny, wydając niemy rozkaz. Facet podchodzi do szafki, wyjmując z niej pistolet, który po powrocie wystawia w moją stronę. Gapię się na czarny przedmiot, a mój mózg niemal eksploduje od natłoku myśli oraz szoku. Czy on naprawdę myśli, że pociągnę za spust? – Weź go – ponagła ojciec.

– N–nie chcę. – Kręcę głową, mocniej wciskając się w stojącego za mną mężczyznę. – Nie zrobię tego.

– Owszem, zrobisz. Jesteś moją córką, Arino. Okaż mi posłuszeństwo i miłość.

– Miłość? – Marszczę brwi, wlepiając w niego oczy. *Kawał skurwiela!* – Nie kocham cię, tato. Ciebie nie można kochać, nie po tym, co wyprawiałeś ze mną przez te wszystkie lata! – wydieram się, a w pomieszczeniu zapada przeraźliwa cisza. Nawet osiłek za mną sztywnieje zszokowany. Wiem, że powinnam ugryźć się w język i nie pogarszać sytuacji, lecz nie potrafię. Nigdy tego nie potrafiłam. – Chcę wyjść.

– Nie wyjdiesz stąd, dopóki go nie zastrzelisz, Arino. To jest twoja kara, tak samo jak i jego. Zrób to!

– Czy ty jesteś normalny?! Jaki ojciec każe własnemu dziecku zabić człowieka?! Boże, jesteś chory!

– Milcz! – Podchodzi do mnie w dwóch krokach i policzkuje, aż mnie otumania. Gdyby nie facet za mną, leżałabym jak długa. – Jeszcze słowo, a ciebie też każe zabić, zrozumiałaś?! – Chwyta mnie za włosy i siłą ciągnie moją głowę w górę. Jego oczy płoną gniewem, choć przez ból jest mi to całkowicie obojętne. Może lepiej zginąć, niż męczyć się z takim tyranem. – To zadziwiające, że wszystkie kary, które ci zaserwowałem, niczego cię, kurwa, nie nauczyły! – krzyczy wprost w moją twarz, wciska mi w dłoń pistolet i zmusza do uniesienia jej. – Pociągnij za spust, córeczko. – Pierwszy raz przez umysł przelatuje mi myśl, żeby to jego zabić. Faktycznie nacisnąć spust, wprawić w ruch ten jeden nabój i po-

zbyć się go. Uwolniłabym się od niego raz na zawsze. *Czyż to nie brzmi cudownie?* Właśnie tego pragnęłam.

– Nie – jęczę, czując spływające po policzkach łzy.

– Liczę do trzech, Arino. Zrobisz to, zrozumiałaś?! – Zaciska szczękę, odbezpiecza broń, a ja zaczynam walczyć, by wyrwać rękę z mocnego uścisku. Ponownie szarpie mnie za włosy, każąc patrzeć na biednego Borysa, na jego bladą niczym ściana twarz. Dostrzegam w jego oczach przerażenie, niemą prośbę o pomoc. Sęć w tym, że nie mogę nic zrobić. W tej grze jestem takim samym pionkiem jak on. – Trzy! – Ojciec przyciąga mnie bliżej, przystawia lufę do czoła Borysa i patrzy na mnie z mordem.

Nie mam sił na walkę, ponieważ wiem, że i tak nie zdołam z nim wygrać. Poddaję się, przymykam powieki, a ciszę przerywa odgłos wystrzału.